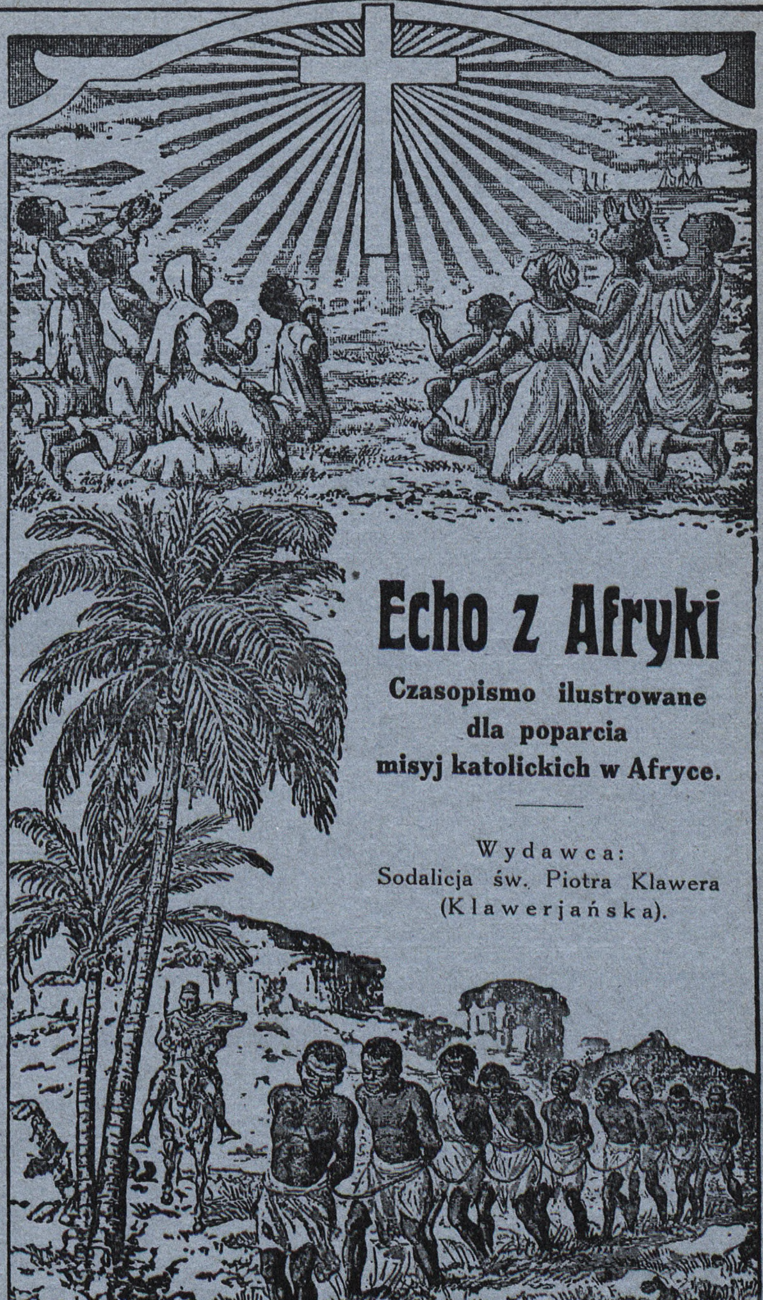
Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok XXXVIII. — Nr. 9. Wrzesień 1930.



Echo z Afryki

Czasopismo ilustrowane
dla poparcia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno,** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug,** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.**
Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu maju 1930 roku.

Na misje afrykańskie w ogólności: 4.166.02 zł.; 22.50 $; 100 fr. fran 300 lir.
Na Msze św. 586 zł.; 25 $
Dla dotkniętych głodem: 1.180.69 zł.; 57.05 $
Dla trędowatych: 478.90 zł.
Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 2.721.30 zł.; 20 $
Na adoptację czarnej Siostry: 10 zł.
Na adoptacje dzieci murzyńskich: 40 zł.; 4 $
Dla katechistów: 757.90 zł.
Na kształcenie seminarzystów: 1.793 zł.
Na Chleb św. Antoniego: 1.031.56 zł.; 21.40 $



† Ks. Biskup Terrien,

ze Zgromadzenia Misjonarzy Lyońskich, wikarjusz apostolski Beninu.

(Ku swej niemałej radości otrzymał on jeszcze na krótko przed śmiercią Historję świętą w języku yomba, którą Sodalicja św. Piotra Klawera wydrukowała w 20.000 egzemplarzach dla jego wikarjatu).

R. I. P.

14. VIII. 30. — 12 000.

Z MISYJ.

Szczegóły zgonu ks. Biskupa Terrien'a.

Wikarjat apostolski Benin.

List Siostry Basse.

Ośmnastego sierpnia wyświęcono tu trzech krajowych kapłanów, pierwszych w Nigerji. Najprzewielebniejszy ks. Biskup nie zaniedbał niczego: pouczał młodych kleryków, jak zwalczać pokusy, dodawał otuchy i zachęty, by wytrwali do końca w swych zamiarach. Radował się bardzo, widząc, jak się gorliwie przygotowywali do tego ważnego kroku. Musiał jednakże do starań swych dodać jeszcze wielką ofiarę i na zalecenie lekarza odjechać pośpiesznie, właśnie trzy tygodnie przed oczekiwaną uroczystością. Niedosyć na tem! Bóg zażądał od niego ofiary życia. Jak się później dowiedzieliśmy z listu towarzyszącej mu Siostry, wszystko co się działo w ostatnich dniach jego życia, było wprost cudownem. Zaledwie okręt wyruszył z Sierra Leone, ks. biskup Terrien osłabł nagle i obawiano się końca. Czuł to sam i pragnął koniecznie kapłana, któryby mu udzielił ostatnich Sakramentów świętych. Ale okręt znajdował się na pełnem morzu, na pokładzie nie było żadnego księdza, a od następnego postoju, Las Palmas, dzieliło nas jeszcze trzy dni drogi. Lekarz czynił wszystko, co było w jego mocy, by chorego do tego czasu utrzymać przy życiu i wysłał natychmiast na wybrzeże radjowy telegram z poleceniem, by kapłan był na miejscu w chwili nadejścia okrętu. Gdy tylko dojechaliśmy do portu, Najprzewielebniejszy ks. Biskup przyjął ostatnie Sakramenta święte z całą przytomnością umysłu, nadzwyczajną pobożnością i zupełnem poddaniem się; już następnej nocy oddał Bogu ducha. Było to widoczne zrządzenie Boskie. Niech odpoczywa w pokoju!

Wiadomość o śmierci Wikarjusza apostolskiego, rozszerzona telegraficznie z nadzwyczajną szybkością, wywołała poruszenie nietylko w Lagos, ale i w całej Nigerji i daleko poza jej granicami i okryła wszystkich żałobą.

Jak niezbadane są wyroki Boże! Tak gorąco modlono się o wyzdrowienie biskupa Terrien. Nawet dzieci szkolne poniosły niejedną drobną ofiarkę, by móc zamówić Mszę świętą na intencję jego powrotu do zdrowia. Codziennie przynosiły mi niektóre z nich half-penny (5 gro-

szy), przeznaczony na skromny obiad; inne, trochę zamożniejsze, oddawały mi grosze, darowane im na łakocie, na które małe murzynki są tak samo łakome, jak dzieci europejskie. W ten sposób zebrałam sumę 4 szylingów (8 zł.), potrzebnych na stypendjum mszalne. Msza św. odprawiona właśnie w dniu śmierci ks. Biskupa, przyczyniła się zapewne do szczęśliwego zgonu ukochanego Pasterza.

Echa Kongresu Eucharystycznego.

Triumf Eucharystji świętej na wszechświatowym Kongresie w Kartaginie.

„Doznajemy już przedsmaku radości tego dnia, w którym Chrystus-Król pokoju, ukryty pod tajemniczą zasłoną sakramentalną, będzie w twych rękach niesiony z triumfem przez ulice miasta, a wierni, przybyli ze wszelkich narodów, zdążając za tobą będą się modlili, by Królestwo Boże coprędzej zakwitło i utrwaliło się w tej ukochanej Afryce, w której wraz z gorliwymi Pasterzami trudzą się misjonarze, czczący w Kardynale Lavigerie szczęśliwej pamięci, swego założyciela“.

J. Świątobliwość Pius XI
w liście do J. Em. Kard. Lépicier, Legata Stolicy Świętej na Kongresie w Kartaginie.

Wielkie wydarzenie wszechświatowe XXX międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, urządzonego po raz pierwszy na ziemi afrykańskiej, w Kartaginie, bogatej w święte zabytki o tak chwalebnej historji, odbyło się z triumfem przy pobożnym i pełnym zapału napływie niezliczonych tłumów pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich narodowości, zjednoczonych wiarą i niebiańską miłością, by złożyć hołd Bogu miłości, Najwyższemu Gościowi Boskiemu naszych ołtarzy.

Eucharystja święta, ośrodek i ognisko całego życia chrześcijańskiego, nadprzyrodzone pożywienie dusz naszych, odebrała cześć szczególną i symboliczną na tej ziemi zlanej już i uświęconej krwią tysięcy męczenników, którym przewodniczą chwalebne imiona S. Cyprjana oraz świętych Perpetuy i Felicyty. Tak, wszyscy uczestnicy Kongresu: Kardynałowie, Biskupi, Ojcowie Biali czyli Misjonarze afrykańscy, synowie wielkiego Lavigerie, kapłani, wierni,

wszyscy osunęli się na kolana na arenie wielkiego amfiteatru starożytnej Kartaginy, by uczcić miejsca zabarwione ongiś krwią tylu męczenników. Przedewszystkiem jednak podnosimy tu owe tysiączne szeregi niewinnych dziatek, członków Krucjaty Eucharystycznej, które podążyły na to miejsce męczeństwa tylu bohaterskich wyznawców Wiary, ażeby złożyć tam palmy i śpiewem uczcić ich wspomnienie.

Tak, wszyscy się tutaj zeszli na to, by wspólnie oddać hołd Eucharystji świętej i tej ziemi chwalebnej Męczenników, co nakarmieni „Chlebem mocnych", niepokalanem Ciałem mistycznego Baranka, zwalczali bohatersko nieprzyjaciół Chrystusowych i ich naukę, woleli raczej przelać krew, życie swe oddać, niżby mieli wyrzec się Wiary.

Przyjaciele Misyj, Wy, co ponosicie tyle ofiar, by ułatwiać misjonarzom pracę ewangelizacyjną, spójrzcie na najwyższy heroizm tych tysięcy Męczenników, by zachować nieoceniony dar Wiary świętej i garnijcie się coraz bardziej dokoła przybytków świętych, ażeby ta bezmierna żarliwość naszego Pana i Zbawcy przelała się i w Wasze dusze, byście mogli współdziałać skutecznie w dziele rozszerzania Królestwa miłości w Afryce.

Na tym wielkim pierwszym Kongresie Eucharystycznym w Afryce, która obchodzi właśnie XV stulecie wielkiego Doktora Kościoła, św. Augustyna, Jego Eminencja Kardynał Legat wspomniał w swej przemowie na wzniosłe słowa Biskupa z Hippony: *„Nie, Chrystus Pan nie umarł dla zbawienia jednego tylko narodu, ani też jednej tylko rasy".*

A gdzieindziej znowu: *„Jakaż to uderzająca różnica; odkrywa nam ona jasno powszechność i wieczną młodość Kościoła Katolickiego! Wczoraj był Sydnej, najbardziej nowoczesny Kościół; dziś — Kartagina, Kościół jeden z najstarożytniejszych: O, niechże ta Hostja biała, ten sam Chleb Boży, którym się karmią wierni we wszystkich częściach świata, zjednoczy wszystkich ludzi węzłem szczerej bratniej miłości!"*

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Triumf Eucharystji św. w Środkowej Afryce.

Nasze pierwsze Boże Ciało.

(O. Waldecker, ze Zgromadz. OO. Ducha świętego, misjonarz w Betleem, Afryka południowa).

Stacja misyjna w Betleem została założona zaledwie przed laty trzydziestu. Już wtedy to zbudowano w okręgu dla murzynów ładny i obszerny kościół, który służy jednocześnie za szkołę. Niema tu jeszcze wielu chrześcijan, ale zato jest pokaźna liczba katechumenów. Najgorętszem mojem pragnieniem było odprawić procesję Bożego Ciała; czyż miałem się na to odważyć? Nigdy jeszcze nie obchodzono jej tutaj, a większość czarnych wiernych nie widziała jej jeszcze w swem życiu. Przed wprowadzeniem w czyn mego zamiaru musiałem się dobrze zastanowić, gdyby się bowiem nie udał, więcej mógłby przynieść szkody niż zysku.

Sprawowanie się czarnych katolików w kościele jest coprawda zadawalające, ale jak się będą zachowywać na procesji? Zrobiłem tedy próbę w Niedzielę Palmową, obchodząc procesję z palmami i muszę powiedzieć, że moi chrześcijanie zachowywali się wzorowo. Utwierdziło mię to w mym zamiarze.

Należało się zaraz zabrać do przygotowań. Przedewszystkiem trzeba było pomyśleć o śpiewie; pod tym względem moi chrześcijanie stali bardzo jeszcze nisko. Każdej przeto niedzieli udzielałem im lekcji śpiewu tak, że stopniowo nauczyli się pieśni ku czci Najśw. Sakramentu. Jedno więc było już załatwione; pozostawała jednak inna jeszcze kwestja: czyż mamy rzeczy potrzebne do tego, by się procesja udała, czyli by była tem, czem być powinna: ku większej czci i chwale Najświętszego Sakramentu i świętej naszej wiary? Byłem przekonany, że wielu inowierców, a także i pogan będzie nas obserwować. Miałem sporą liczbę małych chorągiewek, brakowało mi jednak kijków do nich. Kieszeń nie pozwalała mi na ich kupno. Udałem się przeto do pracowni stolarskiej i począłem sobie sam je przyrządzać. Była to praca dość twarda, ale udała się, choć nie mogłaby służyć za okaz.

Po Mszy św., odprawionej w mieście dla białych, zaprosiłem tychże na procesję. Niektórzy z nich zwłaszcza dzieci, nigdy jeszcze jej nie widzieli, przybyli przeto w pokaźnej liczbie. Przed Mszą św. dla czarnych wysłuchałem

jeszcze ze trzydzieści spowiedzi (jest to wiele, na moje małe stadko). O godz. 10-tej rozpocząłem Mszę świętą, śpiewaną, z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Punktualnie o godz. 11-tej wyruszyła procesja. O. Neu niósł Przenajświętszy Sakrament, ja kierowałem chórem. Posuwaliśmy się uroczyście, śpiewając najpiękniejsze hymny ku czci świętej Eucharystji. Na prawo i na lewo drogi stali protestanci i poganie i zdumiewali się. Nigdy jeszcze nie widzieli czegoś tak pięknego i niejako bezwiednie przyłączali się do nas, nie mogąc się dość napatrzeć widokowi. Doszedłszy do prowizorycznego ołtarza, odmówiliśmy akt poświęcenia się Eucharystycznemu Sercu Jezusowemu, poczem nastąpiło błogosławieństwo. W drodze powrotnej



Procesja Bożego Ciała w Betleem (Afryka).

zmieniliśmy role: O. Neu kierował śpiewem, ja niosłem Przenajświętszy Sakrament. W kościele zaśpiewaliśmy dziękczynne „Te Deum", a uroczyste błogosławieństwo zakończyło obchód.

Muszę tu przyznać moim czarnym chrześcijanom, że przeszli moje oczekiwania; sprawowanie ich było doprawdy wzorowe. Szli w szeregu, skupieni, świadomi, że towarzyszą Panu.

Jakież tego następstwo? Wszędy, w okręgu murzyńskim, mówiono o tem zdarzeniu; po raz to pierwszy Kościół katolicki wystąpił w sposób publiczny i śmiem ufać, że wrażenie to się nie zatrze. Już się zgłosili nowi katechumeni, a da Bóg, i inni pójdą za ich przykładem.

Jeżeli tak będzie, osiągniemy nasz zamiar, którym było powiększyć nasze małe stadko i okazać inowiercom, jak Kościół Rzymski czci swego Boga.

Starania i kłopoty Misjonarzy, by ugościć możliwie godnie Przenajświętszy Sakrament.

Kościół, jaki obecnie budujemy, jest bardzo skromny — dla Króla Królów, a jednak, nie licząc ołtarzy,



Ubogi kościółek.

ławek ani ozdób wewnętrznych, będzie nas kosztował około 11.000 złotych. A ileż to naszych dawnych kościółków, zbudowanych z przeplatanych gałęzi i błota i pokrytych trawą, grozi obecnie ruiną; musimy przeto co rychlej wznieść przynajmniej z dziesięć w rodzaju tego, jaki wznosimy w Nyeri!

Ks. Bisk. Perrachon,

Misjonarz della Consolata, Nyeri.

Ksiądz Biskup powiadomił mię o hojnym zasiłku pieniężnym, nadesłanym przez drogą Sodalicję Klawerjańską w odpowiedzi na moje gorące wołanie o pomoc przy stawianiu nowego kościoła w mej misji. Łatwo pojąć jak bardzo się z niego ucieszyłem, zważywszy wpierw owe okropne chwile, kiedy to z werandy domu, widziałem, jak co kwadrans śpieszyły do mnie nowe szeregi robotników po zapłatę, a ja — zmuszony otworzyć kieszeń, dawać mogłem tylko à conto, zachęcając, by nie zaprzestali pracować.

O. Spinello, Irynga.

Jedynem mem pragnieniem, zanim padnę ofiarą tego zdradzieckiego afrykańskiego klimatu, jest wzniesienie godnego Domu Bożego, by w nim umieścić Pana i Zbawcę wpośród tych prymitywnych narodów.

O. Scully,
ze Zgrom. Misjonarzy z Mill-Hill,
Kumbo, Buea.

Prowincją najbardziej wysuniętą na południe Madagaskaru jest Fort Dauphin. Jest to najdziksza, że tak powiem, część wyspy i najznojniejsza dla ewangelizacji. Antandroyowie, Mahafalowie, Barowie i t. d., porozsiewani w kolczastych gąszczach, są trudnymi do zdobycia dla naszej Wiary świętej. Pomimo to po lat dziesiątku, odkąd przybyłem do Androyów jest tu już spora garstka katolików i już od trzech lat zabrali się do budowania kościołów murowanych; w roku 1930 będzie miał kraj Androyów w dziesięciu swych gminach chrześcijańskich kościoły murowane.

O. Canitrot, Fort Dauphin.

Nowa świątynia została poświęcona w Niedzielę Męki Pańskiej; choć z niedość godnego materjału, jest jednak piękną budowlą, mierzącą 47 m. na 14 i nabożeństwa mogą się w niej odbywać z okazałością, z czego nasi poczciwi chrześcijanie są bardzo dumni. Presbiterjum jest obszerne, a każda z trzech naw ma swój ołtarz. Krajowcy poganie przychodzą z daleka, aby podziwiać ten budynek i można się spodziewać, że pociągnie on do naszej świętej Wiary wielu z tego ludu, dla którego okazałość kultu katolickiego jest wymownem kazaniem.

O. Dekempeneer, Belgijskie Kongo.

Piotr Klawer Minazi.

Podał W. O. Tomasz — ze Stow. Misyjnego Ojców Białych — misjonarz w Tanganice.

Rad jestem, że mogę donieść kochanym czytelnikom Echa z Afryki o wielkiej uroczystości dn. 28 sierpnia, w Kala w misji św. Piotra i Pawła. W dniu tym 145 dorosłych po czteroletniem przygotowaniu w katechumenacie przyjęło Chrzest święty. W tej gromadzie było 85 czarnych, dźwigających już jarzmo małżeńskie, a między tymi około 40, którzy już są dziadkami lub babciami. Egzamin kandydatów odbył się w dniach poprzedzających piękne święto Wniebowzięcia N. M. P. Kilku — co jest nieuniknionem — nie zdało i ci musieli powrócić — bardzo strapieni — do domu. Pocieszała ich jedynie nadzieja, że przy następnym egzaminie lepiej im się powiedzie.

Wyegzaminowanym dawałem właśnie ostatnie wskazówki, tyczące się Chrztu św., gdy spostrzegłem wchodzącego na dziedziniec misji mego wielkiego przyjaciela, nazwiskiem Minazi. Jest to młody paralityk, lat może dwudziestu, mieszkający w wiosce oddalonej o 2 km. od stacji misyjnej. Katechumenem jest od czterech lat. Uczył się katechizmu razem ze starcami i staruszkami, których do jego wsi przychodziła uczyć Siostra Róża dwa razy w tygodniu. Sparaliżowany w najwyższym stopniu — przesuwać się może z miejsca na miejsce jedynie przy pomocy lewej ręki. Minazi nigdy też nie wyszedł poza ostatnie chaty swojej rodzinnej wioski. To też przeprawa obecna, a zwłaszcza wejście na wzgórze, na którem stacja nasza się wznosi, wyczerpały go doszczętnie. Wyruszywszy z domu o wschodzie słońca, przybył do misji o 3-ciej po południu. Zużył więc dziesięć godzin na odbycie tej krótkiej drogi.

„Ojcze", rzekł cały zadyszany, „zapomniałeś o mnie? Przychodzę na egzamin. Nie wrócę bez tego do wsi. Zresztą nigdybym drugi raz nie zdołał zrobić tego, co dziś zrobiłem, aby się tu dostać. Ach! to wzgórze! Przepytaj mnie zaraz natychmiast. Siostra Róża powie ci, czy opuściłem choćby jedną lekcję przez te cztery lata mego katechumenatu..."

Wierzcie, moi drodzy czytelnicy, że wzruszył mnie niemało dowód takiej dzielności i tak gorącej wiary. Jed-

nakowóż niepodobna mi było, mając do przygotowania tylu katechumenów, którzy cztery razy na dzień zbierali się na godzinną naukę, zająć się osobno jeszcze tym biednym kaleką. A nie mogłem go też odesłać bez słowa pociechy i nadziei.

Mój przyjacielu, rzekłem Minazemu, widzisz, co tu ludzi, jestem przepracowany. Przytem ostatnie przygotowania do Chrztu św. zaczęły się już przed dwoma dniami. Bądź rozsądny i poczekaj cierpliwie jeszcze do końca tego miesiąca, to znaczy już tylko dwa krótkie tygodnie. Wtedy, gdy ci wszyscy, których tu widzisz, już będą ochrzczeni, poślę po ciebie ludzi z hamakiem i przyniosą cię. Pomieszczę cię u siebie, sam cię przygotuję do Chrztu św. i ochrzczę cię osobno, będzie święto w tym dniu umyślnie dla ciebie jednego. Teraz odpocznij tu u nas do wieczora a o zmierzchu każę cię odnieść w hamaku.

Dobrze, Ojcze, rozumiem i zgadzam się, ale chciałbym mieć pewność, że naprawdę wszystko będzie tak jak mówisz...

Ależ, mój Minazi — skoro ci obiecałem?...

Dzielny kaleka odrazu się rozchmurzył. Jedna z katechumenek przyniosła mu tykwę świeżej wody, której większą część wypił na poczekaniu duszkiem — resztę zużył na odświeżenie swej powierzchowności. A naprawdę przydało mu się to bardzo. Te dwa kilometry, które przebył czołgając się tyle godzin, pozostawiły na całem ciele grubą warstwę kurzu, które pot skleił i zamienił w rodzaj skorupy.

Po modlitwie wieczornej wiernych i katechumenów Minazi ruszył z powrotem do domu, niesiony w hamaku pędem przez dwóch tęgich drabów.

*
* *

Jak tylko skończyliśmy z Chrztem św. zebranych w stacji misyjnej neofitów, posłałem z hamakiem po Minaziego, aby go przyniesiono do misji. Umieściliśmy go razem z uczniami naszej szkoły seminaryjnej, którzy troskliwie chodzili koło niego przez cały czas pobytu kaleki u nas... Trzy lub cztery razy na dzień miałem z nim długie rozmowy na osobności, aby go jak najlepiej przygotować do Sakramentu Odrodzenia. Byłem zdumiony, stwierdzając, jak ten zewnętrznie upośledzony od natury chłopiec dużo skorzystał z nauk Siostry Róży i jak gorąco pragnie

Chrztu św. Miłą niespodzianką było też dla nas słyszeć go śpiewającego od zmierzchu aż do późnej nocy wszystkie pieśni używane w misji a jest ich cały zbiór. Umiał także całą Mszę św. Dumont'a, kilka hymnów i parę pieśni o Najśw. Sakramencie. A przecież nigdy dotąd nie był obecny na żadnej Mszy św. ani na żadnem błogosławieństwie. Uczył się tego wszystkiego poprostu przez przysłuchiwanie się, jak śpiewali chrześcijanie w jego wiosce.

Chciałem ochrzcić mego niezwykłego katechumena w uroczystyść św. Piotra Klawera. Na kilka dni przedtem spytałem go w jednej z naszych rozmów: Powiedz, mój drogi Minazi ,jakie imię chciałbyś otrzymać na Chrzcie św.?



Ojciec Tomasz z Piotrem Klawerem Minazi.

Ja, odrzekł bez wahania, chciałbym nazywać się Piotr... A więc, mój drogi Piotrze, dodam do tego imienia jeszcze Klawer. Otrzymasz więc imię Piotr Klawer i ochrzczę cię w uroczystość tego wielkiego świętego, którego zowią apostołem murzynów.

Jakoż we wtorek 9 września, w sam dzień patrona wszystkich afrykańskich Misyj spłynęła woda Chrztu świętego na głowę mego kochanego kaleki.

Wiara i szczęście biły z jego twarzy; budował nas wszystkich swą pobożnością i przykładnem zachowaniem się. Nazajutrz rano, gdy miał pierwszy raz przyjąć Komunję św., spoczywał na macie, którą kazałem rozłożyć przy ołtarzu. Byłem wzruszony, widząc głęboką wiarę i tyle

pobożności. Było już dawno po Mszy św., gdy wreszcie kazałem go zabrać z kościoła. Inaczej nie wiem jak długo jeszcze byłby trwał w dziękczynieniu.

— Ojcze! dzisiaj nie odsyłaj mnie jeszcze do domu, prosił, zanim jeszcze odpowiedział na moje powitanie. Takbym chciał zostać tu dwa albo trzy dni, aby móc być na Mszy św. jeszcze i komunikować...

— Piotrze Klawerze, zostaniesz tu jeszcze do poniedziałku, będziesz więc mógł być na Mszy św. i przystąpić do Stołu Pańskiego dwa razy...

Kochany nasz neofita więcej nie pragnął. Przez te dwa dni ileż razy czołgał się do kościoła! Zastawałem go tam na modlitwie przed N. Sakramentem lub przesuwającego ziarnka różańca przed figurą M. Boskiej z Lourdes; a wieczorem wyśpiewywał pieśni pobożne.

* * *

Drodzy czytelnicy Echa z Afryki, chrzciłem już setki czarnych w tych dwudziestu latach, odkąd jestem w Tanganice; ale żaden dotąd neofita nie wzruszył mnie i nie zbudował tak jak ten Piotr Klawer.

Gdy jego chrzciłem, gdy mu dałem Komunję św. odczuwałem, zdało mi się, coś z tego wzruszenia, jakie niewątpliwie przejmowało Zbawiciela, gdy na drogach i po miastach Galilei napotykał kaleki, które uzdrawiał.

Kiedy zaś na szyi Piotra Klawera zawieszałem różaniec, jaki otrzymuje każdy nowy neofita — piękny różaniec pochodzący z via dell'Olmata — rzekłem mu: ile razy odmawiać będziesz ten twój różaniec, wzbudzisz osobną intencję za dobrodziejów i przyjaciół naszych Misyj. Oni to przez moje ręce ofiarowują ci ten różaniec.

Mogę was zapewnić, drodzy czytelnicy, że Piotr Klawer więcej niż jeden różaniec już odmówił za was...

Ofiary w przedmiotach,

przesłane Misjom afrykańskim w r. 1929.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 3 ołtarze przenośne, — 4 tabernakula, — 6 kamieni ołtarzowych, — 19 kielichów, — 14 cyboryj, — 7 monstrancyj, — 1 krzyż z łańcuchem, — 10 krzyżów ołtarzowych, — 172 lichtarze ołtarzowe, — 2 dzwony wieżowe, — 10 naczyń na Oleje św., — 2 że-

lazka do wypiekania hostyj, — 3 małe „trony" do Wystawienia Najśw. Sakramentu, — różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami i t. d. L. 39.542.—

Aparaty kościelne i inne przedmioty: 189 ornatów, — 10 kap, — 14 dalmatyk, — 28 welum, — 108 stuł, — 64 różne bursy, — 235 koronek oraz innych ozdób na ołtarze, —49 przykryć na ołtarz, — 93 sukienki dla ministrantów, — 6 dywanów ołtarzowych, — różne przedmioty jak: sukienki na cyborjum, birety, chorągwie i t. d. L. 149.066 —

Bielizna kościelna: 143 alby, — 187 komż, — 87 komeżek dla ministrantów, — 257 obrusów ołtarzowych, — 79 obrusów do Komunji św., — 3 775 kawałków drobniejszej bielizny kościelnej jak: korporały, humerały i t. d., — 88 ręczników do zakrystji i rozmaita drobna bielizna L. 118.507.—

Przedmioty dewocyjne: około 21.000 różańców, — około 4.000 szkaplerzy, — około 31.000 medalików, — około 1.400 krzyżyków, — 181 statuł, dużych i małych, — kilka tysięcy obrazków i innych przedmiotów dewocyjnych L. 74.434.—

Książki: 2 duże katechizmy obrazkowe, — 7 ilustrowanych Historyj świętych, — 7 mszałów, — 11 brewiarzy, — 2 rytuały, — 100 książek w języku portugalskim, — 3.000 różnych książek w języku Kiswaheli, — 25.000 drukowanych formularzy do użytku misjonarzy, — rozmaite inne książki L. 26.758.—

Odzież: 8.600 sukien dla murzynek, — 129 par obuwia dla misjonarzy i dla Sióstr misjonarek, — 334 kołder, — 6.830 kawałków bielizny, 203 kawałki bielizny na pościel, — 2.481 rozmaitych części ubrania (fartuchy, ubrania męskie i t. d.), — materjały i t. d. L. 269.576.—

Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych: w wartości około L. 11 200.—

Rozmaite przedmioty: 5 harmonium i 27 innych instrumentów muzycznych, — 4 maszyny do szycia, — 2 maszyny do robienia pończoch, — 3 motocykle i trzy rowery, — narzędzia rzemieślnicze, — lekarstwa — instrumenty chirurgiczne, — różne przedmioty L. 64 448.—

Wartość ogólna Lir. 753.531.—
Złp. 358.824.30

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Poznań: Dnia 3 czerwca odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Czcigodny ks. Prof. Dr. Kiciński zaraz na początku swego z zapałem wygłoszonego kazania, zwrócił uwagę słuchaczy na artykuł świeżo otrzymanego Echa z Afryki o Tajemnicy Ołtarza w Kościele. Ogień swój Boży pragnie Zbawiciel rozszerzyć na ziemi i dlatego wszyscy wierni mają obowiązek szerzenia idei misyjnej, zapisywania się do Stowarzyszeń

misyjnych i współpracy z niesłabnącą gorliwością. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus nie była ani misjonarką, ani propagandystką, ale w jej duszy gorzał płomień miłości Bożej. Jej częste zdania i modlitwy świadczą, jak bardzo pragnęła zbawienia wszystkich ludzi i dlatego Ojciec św. ogłosił Ją Patronką Misyj. Ona bowiem przejęła się treścią słów Pana Jezusa: „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i cóż chcę innego, jak aby był zapalon".

Wilno: Dnia 23 kwietnia r. b. obchodziła Sodalicja św. Piotra Klawera uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady Mszą św. i wspólną Komunją św. członków na intencję nawrócenia pogan w Afryce. Po Mszy św. przemówił do zebranych Ks. Dr. Antoni Lewosz.

W niedzielę dnia 25 maja odbyła Sodalicja św. Piotra Klawera dorocznym zwyczajem pielgrzymkę po Kalwarji. Już od samego rana członkowie gromadzili się tłumnie pod sztandarem sodalicyjnym w kaplicy Matki Bożej Dobrej Rady, aby wspólnie wysłuchać Mszy św. i przyjąć Komunję św. na intencję nawrócenia pogan. Po serdecznem przemówieniu Ks. F. Markowskiego o potrzebie ofiary i modlitwy za pogan, tonących w nędzy grzechu, wyruszyła pielgrzymka z pobożnem pieniem do Kalwarji. O godzinie 11 rozpoczęto obchodzić stacje Męki Pańskiej pod przewodnictwem Księdza F. Markowskiego, który w przepięknych słowach przedstawiał wiernym całą Mękę Chrystusa dla odkupienia naszych grzechów. W każdej niemal nauce umiał Czcigodny Kapłan wydobyć jakąś myśl o Misjach, misjonarzach i pracy dla dobra dusz pogańskich. Około godziny 4-tej p. p. Kalwarja miała się ku końcowi, pobożni pątnicy wchodzili już na szczyt góry kalwaryjskiej tego miejsca poświęcenia i ofiary Syna Bożego za cały rodzaj ludzki. Na zakończenie udzielił Ks. Markowski błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

Łaski przypisywane wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

Jedna z naszych chrześcijanek, Ida Mamazoka chorowała od wielu lat na owrzodzenie żołądka i kiszek. Mimo wszelkich lekarstw i starań, stan jej był coraz gorszy. Przed miesiącem opowiedziałem jej o Marji Teresie Ledóchowskiej, o jej niezwykłem życiu oddanem całkowicie na usługi biednych afrykańskich murzynów i podarowałem jej obrazek czcigodnej Założycielki, polecając odmówić nowennę ku jej czci. W czasie trwania nowenny przystępowała chora codzień do Stołu Pańskiego razem z mężem i z siostrą. Z początku upadała chwilami od słabości, ale już trzeciego dnia uczuła zadziwiające polepszenie. Wrzody pootwierały się. „Jak potężną jest jednak ta dobra matka, której obrazek Ojciec mi dał", rzekła mi wówczas Codzień zbierają się w domu Idy jej najbliżsi i odmawiają wspólnie różaniec, aby przez przyczynę ukochanej Założycielki ubłagać u Serca Marji pomoc. Stan Idy poprawia się stale. Już sama krzątać się może około domu. Z wielkiej wdzięczności wyszywa obecnie dywan przed ołtarz M. Boskiej. *O. R. misjonarz w Kilimandżaro.*

P. Kempińska doznaje często pomocy za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej, dziękując prosi o dalszą opiekę i o ogłoszenie choć dwóch dowodów łaski. Mąż jej wrócił z podróży chory, z silnym bólem głowy i gorączką w której majaczył. Żona bardzo zmartwiona modli się i przykłada relikwje M. T. Led. do głowy chorego. Na drugi dzień mąż wstał i poszedł do pracy.

Również sprawa procesu pomyślnie przy końcu została załatwiona.

Int. błag. do Marji T. Ledóchowskiej z prośbą o modlitwy w int. pomyślnego załatwienia procesu (terminowego). Złożyła à conto 10 zł. na Misje. *B. z P.*

100 zł. do uznania na najpotrzebniejsze potrzeby Misyj, na podziękowanie za różne odebrane łaski, za przyczyną M. T. Ledóchowskiej, z prośbą o nawrócenie pewnej osoby. *W. M.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składa najserdeczniejsze podziękowanie śp. Marji Teresie Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby oraz przyrzeka w miarę możności wspomagać misje *E. G.*

Serdeczne podziękowanie składa ś. p. Marji T. Ledóchowskiej za pomoc w pewnej sprawie duchowej, w której została wysłuchaną; składa ofiarę 5 zł. na chleb św. Antoniego. *M. C.*

Za uzdrowienie córki z ciężkiej choroby za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej składam 5 zł. na Misje afrykańskie. *E. H.*

Uwaga Redakcji: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarygodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna", „błogosławiona" „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

Na wzór św. Piotra Klawera.

W dniu 9 września obchodzi Kościół uroczystość, poświęconą pamięci Piotra Klawera, wielkiego apostoła murzynów. Piotr Klawer urodził się w Verdu w Hiszpanji i bardzo młodo wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Na usilne jego prośby wysłali go przełożeni do Kartageny w Ameryce Południowej, gdzie przez 40 lat rozwijał owocną działalność misyjną pomiędzy niewolnikami murzyńskimi, sprowadzonymi tam z Afryki.

Pod koniec ubiegłego stulecia powstało za wolą Bożą towarzystwo misyjne, aby w duchu św. Piotra Klawera prowadzić dalej dzieło miłosierdzia wśród murzynów afrykańskich. Jest to Sodalicja Klawerjańska, która słowem i pismem zabiega o to, by w kołach wiernych budzić zainteresowanie dla Misyj afrykańskich i zachęcać do modlitwy i ofiarności na rzecz Misyj. Jako szczęśliwe połączenie żeńskiego Instytutu zakonnego ze świeckiem stowarzyszeniem, którego członkami mogą być osoby bez różnicy płci, ułatwia Sodalicja Klawerjańska katolikom wszystkich stanów spełnienie obowiązku wobec dzieła misyjnego. Dziewicom zaś, pragnącym oddać się nie-

podzielnie sprawie Misyj, umożliwia żywot świątobliwy, własne uświęcenie i współudział w dziele nawracania biednych dusz murzyńskich.

Sodaliski św. Piotra Klawera, zwane również misjonarkami-pomocnicami dla Afryki, same nie wyjeżdżają do krajów misyjnych, lecz prowadzą ustną i piśmienną propagandę w krajach cywilizowanych. Zakres ich działalności jest bardzo szeroki. Przeważnie wszakże zajmują się pracą biurową. Sodaliski trudnią się redagowaniem i administracją czasopism, tłumaczą sprawozdania z Misyj i listy, piszą artykuły i rozprawki, prowadzą korespondencję z misjonarzami w całej Afryce, wystawiają pokwitowania na liczne datki, jakie napływają na cele misyjne, książkują je i co miesiąc przekazują uzyskane kwoty do Afryki; składają i drukują książki dla krajowców w rozmaitych narzeczach i dostarczają misjonarzom; sporządzają i naprawiają przybory kościelne oraz starają się o zapakowanie i wysyłkę przedmiotów, potrzebnych Misjom afrykańskim i t. d.

Pomocnice (tudzież eksternistki) bądź pomagają Sodaliskom, zależnie od posiadanego stopnia wykształcenia, w pracy umysłowej, bądź też wykonywują roboty, związane ze składem, drukiem, broszurowaniem oraz wysyłką czasopism; wreszcie część ich oddaje się niezbędnym dla wspólnego dobra a niemniej chwalebnym obowiązkom domowym, w kuchni, szwalni, pralni, w ogrodzie, a tam, gdzie prowadzone jest gospodarstwo rolne, w stajni i na roli. W miastach, w których istnieją Filje Sodalicji, do zadań eksternistek należy również utrzymanie łączności z publicznością, aby zapomocą słowa zjednać dziełu misyjnemu jak najwięcej zwolenników. W tym celu posiada każda Filja swoje biuro, pracownię i małe muzeum.

Bliższych szczegółów o Sodalicji Klawerjańskiej dowiedzieć się można z książeczek następujących: „Słowem i pismem" (cena 30 gr.) oraz „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki" (cena 50 gr.) O przyjęcie do Instytutu zakonnego należy zwracać się do Kierowniczki Generalnej Sodalicji Św. Piotra Klawera, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Odpust zupełny,

którego we wrześniu pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera

9 września w dzień św. Piotra Klawera;
21 września w dzień św. Mateusza Apostoła;
24 września w dzień N. M. P. od wykupu niewolników.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Na grosz św. Piotra Klawera: 32.08 zł.
Liga dzieci dla Afryki: 173.72 zł.
Na Związek Mszalny: 3.536.60 zł.; 20 $
Na polskie misje w Brokenhillu: 43.02 zł.
Dla dzieci murzyńskich: 200.64 zł.; 2 $
Na poszczególne misje i cele: 843.27 zł.; 13 $
Na prasę afrykańską: 356.50 zł.; 1 $
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: 20 zł.
Na Grosz Marji Teresy: 39 zł.; 0.25 $

Za łaskawem pośrednictwem O. Prowincjała Jakowskiego 100 zł. — M. Jasińska na podziękow. M. T. Ledóchowskiej 100 zł., — p. T. Sejko 190 zł., — Ks. Prałat Górski na najbiedniejsze misje 300 zł., — F. Napiórkowski 45 zł., na Rodezję p. Weronika Kapitańska 45 zł., — p. L. Margasiński podzięk. 10 zł., — p. Walerja Balcerzak zebrane na głodnych 15 zł., — p. J. Jankowska 80 zł., — p. A. Waśniewska 20 zł., — p. S. Niewiadomski 14 zł., — p. Benigna Kulczycka 196 zł., — p. B. Wiśniewska 30 zł., — p. M. Wiliński 180 zł., — p. Horosiewicz 100 zł., — p. M. Olszak 10 zł., — p. Marja Żuk zebrała na misje 10·55 zł., — Zw. Kobiet 15 zł., ku uczczeniu imienin p. A. Bossak-Hauke, — Konferencja panów św. Wincentego a Paulo 61 zł., — Ks. Bańkowski ze Szk. Powsz. 15 zł., — N. N. podziękowanie 10 zł., — Ks. E. Detkens 15 zł., — p. Daisy Rojecka 200 zł., — N. N. na głodnych 20 zł., — Ks. Prałat Lipski od parafjan Skierniewickich z prośb. o modl. 110 zł., — p. E. Wojno 200 zł., — Ks. Proboszcz A. Cukrowski 19 zł., — p. A. Karwacka 100 zł., — Ks. Proboszcz Słaby 57 zł., — O. J. Konopiński 20 zł., — Zakł. św. 3-ch Króli 60 zł., — p. R. Dylikowski 120 zł., — p. M. Kontcka z prośbą o wstawiennictwo M. T. Ledóchowskiej 100 zł., — p. J. Bielińska prośba i podziękowanie 116 zł., — p. S. Chybowska 200 zł., — Ks. Prałat A. Trepkowski od Tercjarzy przy Kollegjum w Łowiczu 100 zł., — p. U. Łoza 20 zł., — p. Skibniewska 87 zł., — p. A. Oraczewska 50 zł., — Koło Misyjne przy Metrop. Semin. 100 zł., — p. Rękawkówna 25 zł., — p. M. Mrozowska 150 zł., — p. J. Ostrowski z Rygi 50 zł., — p. A. Stolarczyk z prośbą o zdrowie 10 zł., — Ks. Proboszcz B. Ołdakowski 30 zł., — p. Dylikowska ze szkoły św. 3-ch Króli 26 zł., — p. K. Goles podziękowanie M. T. Ledóchowskiej 10 zł., — p. Anna Wojakowska zebrała na głodnych 9 zł., — Ks. H. Skowierzak 82 zł., — p. Jadwiga Tanikiewiczówna 199 zł., — p. Jan Zuk 153 zł., — SS. Kapucynki 169 zł., — p. Wł. Leśniakówna od Kółka Misyjnego 80 zł., — p. M Tarczyński 71 zł., — Ks. Hermanowicz od Kół. Różańcowego 22·95 zł., — Ks. Balcerczyk od dzieci szkolnych 64·52 zł., — Ks. M. Rogójski od dzieci szkolnych 12·50 zł., — Ks. I. Radzikowski od parafjan 96·30 zł., — Dzieci z Zakładu Rodziny Marji w Zosinku 12 zł., — J. Stypułkowska 28·60 zł., — p. T. Truszkowska 50 zł., — A. Dunin-Gojżewska 60 zł.

Na misje w Afryce: J. M. 220 zł., — K. K. 200 zł., — N. N. ofiara dziękczynna 12 zł., — A. R. jako podziękowanie za łaskę otrzymaną za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej 5 zł. — Z. O. i na biednych murzynków 5 zł., — L. P. z N. 1 dolara na głodnych w Abisynji, — O. Cz. Kaniak od Stowarzyszenia Najśw. Sakr. Panien w szwalni w Jarosławiu na wykup i chrzest murzynki z nadaniem im. Imelda 80 zł., — Marja Pawelska zebrała dla głodnych w Afryce 9.20 zł. — Wielu innych ofiar dla braku miejsca nie wymieniamy.

Opuścił właśnie prasę!! **Opuścił właśnie prasę!!**

Kalendarz św. Piotra Klawera

na rok 1931.

Oprócz nad wyraz zajmujących wiadomości z Misyj, zawiera kalendarz nasz tym razem bardzo interesujące, humorystyczne a zarazem wielce budujące opowiadanie pod tytułem: „Siostra **Deo gratias**". — Obrazek **„Chrystus-Król w Afryce"** odzwierciedla w żywych barwach pochód Krzyża w tej czarnej części świata, wykazując jednocześnie jak wielkie owoce przynosi praca misjonarzy w Afryce. **„W zapasach z Koranem"** skreśla bohaterskie zaiste czyny dzielnej naszej rodaczki, pracującej jako misjonarka w Afryce. — **„Skazane na śmierć"** rysuje z jednej strony jeden z barbarzyńskich zwyczajów pogańskich murzynów, a z drugiej zbawienny wpływ chrystjanizmu. — W **„Djalogu między świerszczem i szczurem"** stawia przed oczy w humorystyczny sposób aczkolwiek z głęboką myślą rys z ofiarnego życia misjonarza.

Kalendarz urozmaicony licznemi ilustracjami, liczy 80 stron druku; kosztuje zł. 1. (wraz z przesyłką). Do nabycia pod adresami na II. stronie okł.

Prasa afrykańska.

Jeden z Ojców naszych, w chwilach wolnych od zajęć tłumaczy Historję Świętą na język emakua. Podczas ostatniej mojej bytności w misji, w której przebywa autor, miałem sposobność przekonać się, że upłynie jeszcze kilka miesięcy, zanim dzieło jego będzie gotowe. Ponieważ celem Sodalicji św. Piotra Klawera jest praca nad rozszerzeniem chwały Bożej i nad zbawieniem dusz murzynów, ośmielam się prosić o przyjęcie do druku owej historji świętej... Ponadto przygotujemy również mały Śpiewniczek...

W. O. Martin, ze Zgrom. Marji., misjonarz w Mozambicu.

Dopisek redakcji: Kto z naszych Szanownych Czytelników zechce datkiem swoim przyczynić się do tego, by Sodalicja św. Piotra Klawera mogła uczynić zadość prośbie misjonarza? Łaskawe ofiary prosimy przesyłać pod jednym z adresów, podanych na II. str okładki.